Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 8 —, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 18·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 268. **Kraków, Piątek dnia 23 Listopada 1900.** **Rok VIII.**

GAWĘDY O WYBORACH.

II.

Zazwyczaj wybory odbywają się pod pewnemi hasłami, które wytwarza sytuacja polityczna. Jakież hasła w obecnej chwili mogły się pojawić na gruncie galicyjskim?

Pomijamy takie hasła, jak np. obrona interesów narodowych, podniesienie stanu ekonomicznego i t. p., bo to się samo przez się rozumie, że jakikolwiekbądź kandydat z jakiegokolwiekbądź stronnictwa nie powie, że będzie szedł przeciw interesom kraju, że nie będzie dbał o jego dobrobyt. Jednomyślność pod tym względem w teorji jest ogólna — inna rzecz jak te postulaty przeprowadzają w praktyce panowie „obdarzeni zaufaniem wyborców“.

Pomijając zatem te hasła, może też które ze stronnictw przypomniało sobie, że za trzydzieści lat „nieskazitelnej służby“, należałoby się Galicji jakiekolwiek rozszerzenie autonomji, może które ze stronnictw przypomniało sobie ową „rezolucję“, której w r. 1868 sprawozdawcą i obrońcą był Grocholski, za którą przemawiali Zyblikiewicz, Chrzanowski, Szujski (a więc „biali“ posłowie), ową rezolucję, która się domagała przydzielenia sejmowi ustawodawstwa przemysłowego, bankowego, sanitarnego, spraw wychowania, organizacji władz sądowych i administracyjnych, ustawodawstwa w prawie karnem i cywilnem, — ową rezolucję, która żądała przejścia dóbr kameralnych na własność kraju, utworzenia osobnego zarządu prowincją, ustanowienia w kraju najwyższego sądu kasacyjnego i t. p. i t. p.

Aż strach bierze pomyśleć, jacy to buntownicy byli ci Grocholscy, Zyblikiewicze! Więc też nie wymagamy tak daleko idących postulatów, — ale może cośkolwiek z nich postawiło dziś którekolwiek stronnictwo? Nie, takich haseł nie słyszymy.

Może więc silniej gdzieś na Szlaku, albo na źjeździe demokratów, ludowców, czy innych stronnictw, poruszono ogólną myśl federacji austrjackiej? Kiedy upadał Badeni, pisma nasze wszelkich odcieni wołały, że jest ona jedynem wyjściem dla Austrji. I rzeczywiście, dzisiejszy ustrój państwowy stał się niemożliwym. Jeżeli założenie gimnazjum w Cylei może obalić rząd, jeżeli przyznanie praw językowych czeskiemu od kilku lat wprowadziło zastój we wszelkie dziedziny gospodarstwa państwowego, jeżeli walka narodowościowa staczana na arenie wiedeńskiej podkopuje powagę monarchji, jeżeli nie ma żadnej nadziei spokojnego kierowania nawą państwową, jeżeli Niemcy gotują się do wyborów pod znakiem języka państwowego — to może ktoś sobie przecie przypomniał ową federację, która przed trzema laty była na ustach wszystkich, a która możeby się stała lekarstwem na chorobę austrjacką. Ale nigdzie jej u nas ani śladu — nikt o niej nie mówi, jakby samą myśl na wieki pogrzebano.

A może trzymając się ściśle obecnej chwili, mając na uwadze zajścia i wypadki, które były powodem rozwiązania parlamentu, może jakieś stronnictwo wywiesiło na sztandarze walkę z germanizmem, lub też oddalenie pretensyj czeskich i powrót do tej sielanki, jaką przedstawiało Koło polskie ucztujące w objęciach lewicy niemieckiej na wystawie lwowskiej w roku 1894? Nie, — o rozwiązaniu sprawy, ciążącej jak zmora nad parlamentem i nad całą Austrją, nikt nie pomyślał, nikt nie woła: trzymajmy się Niemców, lub: idźmy razem ze Słowianami.

A może jakie stronnictwo chce podnieść chorągiew buntu z powodu szkód, jakie wyrządza Austrji polityka ekonomiczna „zaprzyjaźnionych“ z nią Niemiec — lub z powodu fatalnego wpływu Węgier na interesy i sprawy austrjackie. Nie, te drobiazgi nie stanowią haseł stronnictw naszych.

Jakto? więc nie ma żadnych haseł? Owszem, są. Pierwsze: zerwać z Komitetem Centralnym. Drugie: słuchać Komitetu Centralnego. Trzecie: zerwać z solidarnością Koła.

Czwarte: solidarność Koła ogłosić ewangelją narodową.

I to mają być hasła? Zerwać z Komitetem, lub nie, to sprawa o to jak przeprowadzić wybory, — iść solidarnie, lub nie, to kwestja taktyki. Ale gdzie **rzecz?** gdzie wytyczne wskazówki dla przyszłej polityki posłów polskich? Wygląda to tak, jakbyśmy zbierali armję, a wykłóciwszy się o to, kto ma czynić zaciągi i czy armja ma iść razem, czy też maszerować oddzielnie a bić wspólnie, wysłali ją wreszcie w pole bez planu, nie powiedziawszy jej nawet gdzie nieprzyjaciel i kto jest nieprzyjacielem, a kto sprzymierzeńcem.

Dlaczego nasi politycy na lepsze hasła zdobyć się nie mogli? Nie będziemy dalecy od prawdy twierdząc, że przyczyną tego jest zanik wszelkiej myśli politycznej, pochodzący ze skierowania wszystkich wysiłków w celu zdobycia mandatów dla siebie i dla swoich. Kto drży o własną skórę, ten nie ma czasu zajmować się sprawą publiczną, albo raczej ten sprawę publiczną identyfikuje z własną osobą i dobrem swej koterji. Co będzie, to będzie, bylebym ja został wybrany, — co będzie to będzie, byleśmy my znaleźli się w większości. Jacy ludzie, takie hasła.

Ale kiedy innych nie ma, więc przyjrzyjmy się tym, jakie są.

Komitet Centralny miał rację bytu w początkach galicyjskiego życia konstytucyjnego. Dano ludności prawo, z którem jeszcze obchodzić się nie umiała. Musiał więc ktoś ująć w ręce akcję wyborczą, aby interes narodowy nie był narażony przez wybór niewłaściwy i aby nie skompromitować kraju wyborem nieodpowiednich jednostek. Szło o wybór do Sejmu (do Rady państwa Sejm wysyłał delegację) ludzi narodowych, wybitnych, zdolnych, umiejących radzić nad dobrem kraju. Były to błogie czasy, bo stronnictw jeszcze nie było. „W kwestji rezolucji wolno było głosować jak się komu podobało, bo Sejm stronnictw nie posiada“, pisał p. Tarnowski w r. 1868 („Przegląd Polski“, listopad, str. 318) i dodawał: „próżna praca chcieć składać stronnictwo“.

Kiedy sejmowi odebrano prawo wysyłania delegacji, komitet centralny objął i wybory bezpośrednie do Rady państwa, rzecz słuszna, bo jeszcze większa na razie mogła być obawa. — Trzeba było, aby ludzie umiejętni maszynę w ruch puścili, zanim się ogół nauczy sam z nią obchodzić.

Ale dziś, kiedy już ogół wie co to wybory, kiedy wyborcy mają już swoje zdanie (często może najgłupsze, ale mają), kiedy potworzyły się stronnictwa, które (co rzecz naturalna) stawiają swoich kandydatów — dziś komitet centralny stał się przeżytkiem, zwłaszcza w zachodniej części kraju. Jeżeli zatwierdza kandydatów, jakich sobie życzą koła miejscowe, to jest zbyteczny, — jeżeli wbrew woli miejscowych czynników narzuca własnego kandydata, jest stronniczy.

I nie może być niestronniczym, bo walka stronnictw wybujała, a wszyscy członkowie komitetu biorą w niej znaczny, czasem pierwszorzędny udział. A ponieważ zawsze w komitecie stanowią olbrzymią większość konserwatyści, więc im, a nie komu innemu służy komitet. — Czasem tylko widząc w danej miejscowości olbrzymią przewagę innych żywiołów, komitet nie chcąc się kompromitować, poleca kandydatów demokratycznych — i chwali swoją bezstronność, będącą prostym wynikiem konieczności.

Posłuszeństwo komitetowi centralnemu głoszą konserwatyści. Kto go nie słucha, ten według nich jest zdrajcą, złym patrjotą. Ztąd też zachęcają wszystkich do posłuszeństwa i sami poddają się jego rozkazom — jeżeli te rozkazy są im dogodne. W przeciwnym razie pierwsi je łamią.

Przykładów tej dwulicowości konserwatystów mamy sporo. Najbardziej charakterystyczny dostarczały wybory do sejmu w r. 1883. Wtedy w zachodniej Galicji, wbrew woli komitetu, wybrano w samych mniejszych własnościach pięciu posłów, samych konserwatystów, a między nimi dwóch starostów: Hilda i Płazińskiego. Najgłośniejszym jednak, najwięcej rażącym był wybór hr. Jana Stadnickiego, jednego z najwybitniejszych stańczyków.

Hrabia Stadnicki, agent Laenderbanku, był wtedy wraz z Rapaportem mocno skompromitowany w rozgłośnej sprawie Szwarc-Laenderbank-Kamiński. — Pod wpływem ogólnego oburzenia przemówiło na razie „sumienie“ i pan hrabia nie spodziewał się zyskać mandatu sejmowego w większej własności. Więc zapukał do mniejszej, do okręgu wyborczego Brzesko-Radłów-Wojnicz, który reprezentował dotychczas ks. Jan Kitrys. Kiedy komitet miejscowy olbrzymią większością (przeciwko 4 głosom) uchwalił kandydaturę ks. Kitrysa, komitet centralny ją zatwierdził. Cóż pozostawało do zrobienia hr. Stadnickiemu, temu hrabiemu Stadnickiemu, co na rok przedtem wygłosił w Kole polskiem zdanie, że „społeczeństwo tyle ma wartości, ile ma karności“, cóż mu pozostało wobec tego, że nawet liberały skłaniały wówczas głowę przed wolą komitetu (Klemensiewicz np. „szanując powagę komitetu“ ustąpił kandydatury Żukowi-Skarszewskiemu). Ale co stańczyka, jednego z najzajadlejszych między stańczykami, mógł obchodzić komitet. Wszelkiemi środkami korupcji wyborczej walczył przy pomocy starostwa przeciw kapłanowi katolickiemu, a choć dla pozorów zrzekł się niby kandydatury, uzyskał większość 2 głosów i został wybrany posłem.

Nie mamy miejsca na cały szereg podobnych przykładów. Przypominamy jednak dokonany przed kilku laty wybór p. Włodka z większej własności bocheńskiej przeciw kandydatowi komitetu centralnego prof. Milewskiemu. Mimo agitacji za prof. Milewskim, mimo chwili, w której obecność jego w Radzie państwa wydawała się konieczną (sprawa regulacji waluty), mimo uznania przez „Czas“ i nawet pisma demokratyczne, że prof. Milewski jest jedną z sił najwybitniejszych, konserwatyści bocheńscy, „szlachta“ konserwatywna, poszła za swoim bratem sąsiadem. A ten brat sąsiad to konserwatysta „pur sang“—utopiċby kazał każdego... demokratę, któryby nie słuchał... komitetu centralnego.

A pół czwarta roku temu? Komitet centralny widząc, że w Krakowie konserwatysta niema najmniejszej szansy, zatwierdził kandydatury dra Weigla i nieszczęsnego Sokołowskiego. — Konserwatyści zaś oddali głosy... profesorowi Kasparkowi.

Tak stańczycy, tak konserwatyści pojmują posłuszeństwo komitetowi centralnemu. Gdyby w nim zasiadała większość demokratów — pierwsi do otwartej stanęliby z nim walki, jak stoją z nim do cichej ilekroć komitet „przypadkiem“ rachuje się z opinją i położeniem rzeczy.

I nie może być inaczej. Nie dziwimy się stańczykom, że pragną wybrać swoich — ani innym stronnictwom, że postępują tak samo. Tylko po co wówczas komitet centralny, kiedy go nikt nie słucha?

Źle się wyraziliśmy: komitetu centralnego słuchają władze, słuchają starostwa. Stronniczy na rzecz konserwatystów, uległych pachołków rządowych, komitet już od lat kilkunastu (może bezwiednie) wypełnia życzenia namiestnictwa,

a tem samem stał się wyrocznią dla starostów. Szczęściem, że w Austrji, a zwłaszcza u nas w Galicji, swoboda wyborów jest idealną, że rząd nigdy nie wywiera na nie żadnego wpływu, że żandarmi całkiem przy wyborach nie „pracują“, że egzekutorowie zupełnie do wyborów się nie mieszają, że sądy źle widzianym kandydatom i ich agitatorom nigdy terminów na dzień wyboru nie naznaczają, że nawet „złamany grosz“ nie przechodzi przez ręce starostów na popieranie rządowych kandydatów. To całe szczęście! — nieprawdaż? Bo inaczej jakżeby wyglądał „obywatelski niezawisły komitet centralny“, gdyby temi środkami powagę jego ustalano.

Obecny komitet, wobec coraz większej przepaści między stronnictwami, czując, jak trudno byłoby dziś narzucać kandydatów, wynalazł sobie hasło napozór bardzo ładnie brzmiące. Oto ni mniej, ni więcej, tylko oświadczył, że udzieli poparcia każdemu kandydatowi, z jakiegokolwiek stronnictwa, jeżeli tenże zobowiąże się wstąpić do Koła polskiego. Po za żadnem brzmieniem jest to pusty frazes bez odrobiny sensu.

Koło poprze **każdego** — a jeżeli w danym okręgu stanie trzech, czterech, pięciu kandydatów, z których każdy zobowiąże się wstąpić do Koła, to którego poprze komitet?

To jeden nonsens, a drugi gorszy, bo szkodliwy.

Komitet poprze **każdego**, to znaczy: możesz być człowiekiem bez czci i wiary, albo zwykłym błaznem, utracjuszem, szulerem, albo osłem, kretynem, możesz być człowiekiem bez wykształcenia i bez wszelkiej zdolności, ba! możesz być nawet złym patrjotą, możesz być Stojałowskim, hakatystą, moskalofilem — komitet cię poprze, jeżeli wstąpisz do Koła polskiego

Widzimy więc, że komitet solidarnie dla solidarności wziął rozbrat z wszelką logiką. Przypatrzymy się z kolei co znaczy owa solidarność drukowana po „Czasach“, rozlepiana po rogach ulic, trąbiona po ratuszach i Towarzystwach Ubezpieczeń.

Z WYPADKÓW DNIA.

Dokładny termin zwołania poszczególnych Sejmów Przedlitawji jeszcze nie został dotąd postanowiony. Wprawdzie odbyta wczoraj Rada gabinetowa zajmowała się kwestją zwołania Sejmów, ale ostatecznie powzięła tylko ogólną decyzję, że Sejmy będą zwołane między 10, a 20 grudnia. Szczegółowe rozporządzenia zostaną wydane później.

Prezydent Krüger już stanął na ziemi francuskiej. Gdy wczoraj rano rozeszła się po Marsylji wieść, że okręt, wiozący prezydenta Transwaalu, już się ukazał na widnokręgu, tłumy ludności śpieszyły w stronę portu. I rzeczywiście o godzinie 9 10 rano „Gelderland“, otoczony licznemi łodziami, wśród strzałów armatnich wpłynął do portu. Funkcjonarjusze południowo-afrykańskich republik udali się niezwłocznie na pokład „Gelderlandu“, gdzie odbyli z Krügerem krótką konferencję, poczem Krüger wysiadł na ląd. Tu go oczekiwały tłumy publiczności; stowarzyszenia wojskowe wystąpiły z swymi sztandarami. Z wszystkich stron rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Krüger!“ — „Niech żyją Boerowie!“ Z trudem Krüger dostał się do powozu, aby się udać do hotelu. Po drodze obsypywano go kwiatami, okrzyki na cześć jego nie milkły. Przybywszy do hotelu, Krüger ukazał się w oknie i w gorących słowach podziękował publiczności za zgotowane mu owacje. O godzinie 2 po południu udał się do prezydenta mer z deputacją, aby mu wyrazić imieniem ludności sympatję dla dzielnych Boerów. Wzruszony tem Krüger, serdecznie dziękował deputacji za to gorące przyjęcie, jakiego doznał na ziemi francuskiej. Niedługo potem złożył Krügerowi wizytę także prefekt.

Proces polityczny, toczący się już od dni kilku w Bukareszcie, skończył się zasądzeniem oskarżonych. Za zamordowanie Mihajleana zostali skazani: Dymitrow na dożywotnie przymusowe roboty, Aleksow na 20 lat przymusowych robót, Petew na 5 lat więzienia. Za zamordowanie Fitowskiego skazano Kiljewa na dożywotnie przymusowe roboty, współwinnych Milewa i Stoiczewa na 20 lat, a Karambulowa na 7 lat przymusowych robót. Studenta Trifanowa, któremu wraz z Petewem przyznano okoliczności łagodzące, zasądzono na dwa lata więzienia poprawczego. Za spisek na życie króla rumuńskiego wymierzono Bogdanowowi karę dziesięcioletniego więzienia, a Petow, Aleksew i Dymitrow mają solidarnie zapłacić karę w kwocie 10.000 franków. Zaocznie skazano Sarafowa, Dawidowa, Kowaczewa, Petrowa i Stojanowa na dożywotnie roboty przymusowe; Teodorowa, Bośniakowa, Poparsowa, Zamfirowa, Cwelkowa, Burlakowa, Ikonomowa i kapitana Trolewa na lat 20. Nadto Sarafow i wszyscy zasądzeni za zamordowanie Mihajleana, zostali skazani na zapłacenie 10.000 franków poszkodowanym osobom.

W okolicach północnych Chin, zajętych przez Rosjan, jeszcze dotąd nie ma spokoju i ładu. Zbrojne bandy chińskie przeciągają przez kraj we wszystkich kierunkach, napadają, palą, rabują, gdzie i co się tylko da. Bandy te składają się częścią z bokserów i powstańczych Chunchusów, w większej jednak części z regularnych żołnierzy chińskich, zaopatrzonych w broń najnowszej konstrukcji. Sztab jeneralny w Petersburgu otrzymał w tych dniach raporty, donoszące o całym szeregu potyczek i walk stoczonych przez Rosjan z Chińczykami w ostatnich dniach października i w początkach listopada. Tylko w miejscowości Mukden, stanowiącej punkt centralny strategicznej pozycji wojsk rosyjskich, panuje spokój; ludność wraca do swoich codziennych zajęć; sklepy są już w większej części potwierane, miasto przybiera napowrót swój dawny wygląd. Ale już w najbliższej okolicy stosunki są całkiem odmienne. Bandy zbójeckie niepokoją i terroryzują ludność. Jedna taka banda napadła niedawno pół kompanji saperów rosyjskich, została jednak przez Rosjan odparta i rozproszona. Znów inny oddział rosyjski stoczył dnia 31 października w pobliżu stacji Imaucho zwycięską walkę z Chińczykami, którzy na placu boju zostawili trzysta trupów.

Anglicy pobili Boerów pod Baberspan. Komendant boerski Brand otrzymał ranę.

Parlament włoski rozpoczął wczoraj znowu obrady. Prezydent Izby zaczął posiedzenie od gorących słów, poświęconych wojskom włoskim, walczącym w Chinach.

Część 3, 4 i 5 brygady rosyjskich strzelców, odpłynęła już z Port-Arthur do Europy.

Sześćdziesięciu górników wyjechało z Capetown do Johannesburga, celem podjęcia pracy w kopalniach.

Rosyjski następca tronu już przybył do Gatczyny w towarzystwie pułkownika Daszkowa.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem brzmi, jak następuje: „Car przepędził dzień wczorajszy dość dobrze. O godzinie 2 po południu temperatura spadła na 37·9. Wieczorem o godzinie 10 gorączka się wzmogła do 38·7, puls 68. W nocy car spał mało, zrana nic. Stan sił dobry. O godzinie 9 rano temperatura 38·4, puls 72“.

WAŻNE ROZSTRZYGNIĘCIE RZĄDU.

WIEDEŃ 21 listopada.

(—r.) Ze względu na wybory do parlamentu ministerjum spraw wewnętrznych powzięło ważne rozstrzygnięcie co do uprawnienia wyborczego w czwartej (miejskiej) kurji. Z list wyborczych wykreślono tych obywateli, którzy wprawdzie płacą minimum podatkowe czterech guldenów czyli ośm koron, dające podatnikowi podług ustawy prawo głosowania w kurji wymienionej, lecz którym w ciągu roku przyznano ulgi podatkowe, tak, że efektywnie płacili oni mniej aniżeli cztery guldeny rocznego podatku. Była to manipulacja czysto biurokratyczna, licząca się z suchą formalnością litery prawa, a nie uwzględniająca ducha ustawy, która o ulgach podatkowych jako o rzeczy przygodnej i przypadkowej nic nie wie i wiedzieć nie może, a tylko ma na oku wymierzenie podatku zwyczajnego, który też jedynie stanowić może normę uprawnienia wyborczego.

Opusty podatkowe nie mogą żadną miarą być brane w rachubę, ponieważ na tej niesprawiedliwej drodze można prosto zajść do niedorzeczności bijącej w oczy. Dajmy na to jest n. p. rząd u steru władzy, któremu dużo zależy na przeprowadzeniu wyborów po swej myśli. W pewnej okolicy był z powodu nieurodzaju niedostatek i właśnie uboższa część mieszkańców jest niezadowolona i oświadcza się za wyborem kandydata opozycyjnego a rządowi nie miłego. Otóż rząd potrzebowałby dać tylko bardzo nieznaczny opust podatkowy 2%—5% i tym sposobem zniżyć podatek tysięcy wyborców z 4 guldenów na 3 guld. 92 ct. względnie 3 guld. 80 ct. i tym sposobem taniej nawet aniżeli za kieliszek wódki i kiełbasę zapewnić zwycięstwo swojemu kandydatowi. Rząd bowiem kosztowałoby w takim razie 1.000 głosów 80—200 a za 8.000—20.000 złr. mógłby każdym razem usunąć 100.000 takich sobie niewygodnych głosów.

Na reklamację grona pokrzywdzonych w ten sposób wyborców wiedeńskich widziało się ministerstwo spraw wewnętrznych spowodowane usunąć tę rażąco niesprawiedliwą samowolę bezmyślnej formalistyki urzędniczej, co zresztą jest w porządku. Ministerjum spełniło tylko swój obowiązek. Cóż jednak powiedzieć, jeśli wiedeński główny organ żydowsko-liberalny „N. Fr. Presse“ rozwodzi dziś z tego powodu okropne żale, zarzucając rządowi nadwerężenie ustawy, a to jedynie ze względu, że powyższe rozstrzygnienie, o którem warto wiedzieć i w Galicji,

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

44) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Hubert i Kryłowski obserwowali się zimno, z niechęcią bliską nienawiści. Podczas tego ogólnego milczenia nastrój był tak chłodny, że mała hrabina zwróciła na markiza smutne oczy z niemą prośbą o przezwyciężenie dumy.

Wtedy Hubert zrobił pewien wysiłek i zwracając się do zaciętego w swej lodowatości Moskala.

— Pańska rozprawa przy promocji była znakomitą. Czytałem o niej w dziennikach...

Kryłowski skłonił nieco głowę.

— Czy pan zamierzasz praktykować tu w Paryżu?

— Nie, panie, ani tu, ani gdzieindziej.

— A czemu? — zapytała Nadieżda, która w ten sposób zatrzeć chciała suchą i niemiłą odpowiedź Kryłowskiego.

— Dla tego, że, proszę pani, mam ważniejsze zadanie do spełnienia. Choroby, jakiemi się będę zajmował, to choroby społeczne. Ale poniewaź, chcąc poznać społeczeństwo, należy najpierw przestudjować jednostki, przeto zająłem się fizjologią, anatomią, a nawet, nie bardzo w nią wierząc, terapią.

Pompatyczne te słowa zniechęciły do reszty panią Miranow. Żałowała niemal, że tu przyszła. Przestroga Huberta „drwią sobie z pani“, brzmiała jej ciągle w uszach. Żegnając się ze Sonią, uścisnęła ją dość zimno, prawie ceremonjalnie. Teraz zaczynała obejmować okiem olbrzymią przepaść, jaka je całe życie dzielić musi. Godzina rozmowy wystarczyła, by rozwiać wszelkie iluzje i chimery.

Pani Miranow, ogarnięta dziwnym jakimś smutkiem, zeszła szybko z piątego piętra, na które wchodziła w tak romantycznem usposobieniu. Hubert szedł za nią, niespokojny, nie mogąc sobie darować, że dopomógł Nadieżdzie w tej wizycie. Myślał o tej kartce, zostawionej w rękach Soni i o pierwszym liście hrabiny do nihilistki, w którym przedstawiała go jako swego reprezentanta i powiernika. Zaiste markiz nie przypuszczał, by Sonia zdolną była do zdrady, uważał ją jednak za zdolną, a zwłaszcza jej kochanka, do korzystania z tych dokumentów na cele partji i do wywierania za ich pomocą nacisku na żonę straszliwego Miranowa.

Nie uważał jednak za stosowne podzielić się swemi obawami z tą ukochaną, miluchną Nadieżdą, która i tak dosyć była strapiona. Zresztą zauważył, że zgorzknienie małej hrabiny zwracało się nieco przeciw niemu samemu. Nadieżda okazywała mu chłód i kwaśną minkę, żeby uniemożliwić mu wszelką czułą manifestację. Zeszła na parter nie zatrzymując i nie oglądając się wcale. Na korytarzu rzekła:

— Bądź pan łaskaw zawołać dorożkę.

Podczas gdy Hubert wyszedł na ulicę, ona spuściła na twarz podwójną woalkę i przeszła koło loży stróżki, udając kulawą. Usadowiwszy się w dorożce, skinęła markizowi głową na pożegnanie i zaraz podniosła szybę od drzwiczek. Hubert napróżno szukał jej oczu pod gęstą woalką. Zaledwie jednakże spostrzegła zasmuconą twarz markiza, Nadieżda uczuła w sercu, jakby ostre ukłucie igłą. Dorożka ruszyła z miejsca. Wtedy, pomijając wszelką ostrożność, podniosła zielony kawałek sukna, zasłaniający okienko z tyłu dorożki...

On stał na trotoarze, nieruchomy, tęsknem okiem patrzał za odjeżdżającą...

Nie mogła się powstrzymać... Prawą ręką, bez rękawiczki, pukęła lekko w szybę i dwukrotnie skinęła na pożegnanie.

A jemu na ten widok, tak prosty, a tak dużo mówiący, potoczyła się łza po policzku. Powieki jego zadrgały nerwowo, nozdrza rozdęły się jakby do płaczu. Otarłszy łzy rękawiczką, spojrzał za dorożką, lecz jej nie dojrzał... znikła za zakrętem ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyjdzie wrzekomo w Wiedniu na pożytek antysemitom. Cebulowy liberalizm wart zupełnie to samo co socjalna demokracja tej samej woni.

Z KRAJU.

TARNOW 22 listopada.

Rozbite zgromadzenie.

Bardzo burzliwy przebieg mają u nas zgromadzenia przedwyborcze. Powodem tego jest prowokacyjne występowanie żydowskich socjalistów, z przewódcą ich drem Schützerem na czele. Słuszność nakazuje mi przyznać, że starowiercy i zwolennicy kahału postępują oględnie. Niektóre tylko jednostki z tego obozu dają się porwać rasowemu temperamentowi, wskutek czego na równi z żydowskimi socjalistami rozgoryczają niepotrzebnie katolików i ściągają nienawiść na ogół żydowski.

Komitet przedwyborczy w Tarnowie zwołał na 21 b. m. zgromadzenie wyborców do sali teatralnej, na którem mieli stawać kandydaci na posła do Rady państwa z kurji miejskiej Tarnów-Bochnia, celem złożenia wyznania politycznego.

Podobnie jak na sejmiku relacyjnym dra Rutowskiego, żydzi, socjaliści i ludowcy jeszcze przed 6 tą godziną wieczorem zapełnili szczelnie salę teatralną. Żydówki wystrojone, jakby na gratisowy „Promenade-Concert", który się letnią porą odbywa na wylocie ul. Krakowskiej przy dźwiękach orkiestry wojskowej, obsiadły przeważnie loże. Katolicy rozmaitych warstw społecznych znów opóźnili się z przybyciem na zgromadzenie. Wskutek tego wielka rzesza ich musiała tłoczyć się przy drzwiach.

Przed ukonstytuowaniem się zgromadzenia kilku zbijobruków, mających pretensję do inteligencji, prawdopodobnie pod wpływem alkoholu, pozwoliło sobie na hałaśliwe okrzyki, atoli wnet umilkli, skoro poznali, że nawet gawiedź z głupotą ich się nie solidaryzuje.

Zgromadzenie zagaił dr Rogoyski, burmistrz miejski, w imieniu komitetu przedwyborczego, przyznając, że na niedzielę zapowiedziane zgromadzenie wyborców musiano odłożyć na dziś, z powodu braku odpowiedniej sali (?).

Przewodniczącym zgromadzenia obrano jednogłośnie dra Rogoyskiego.

Okazało się jednak później, że obrany przewodniczącym nie ma pojęcia o psychologji szerokich warstw ludowych, kierował obradami bardzo niedołężnie, zarzucano mu nawet pewną stronniczość. Zastępcy przewodniczącego, ani sekretarza nie wybrano. Pod tym względem odstąpiono od przyjętego powszechnie zwyczaju, prawdopodobnie chcąc mu nadać cechę oryginalności. Rzeczywiście było oryginalnem, zwłaszcza koniec zgromadzenia był w swoim rodzaju bardzo oryginalnym.

Na wniosek przewodniczącego kandydaci mieli przemawiać według porządku alfabetycznego.

Dr Maiss, burmistrz Bochni na zgromadzenie nie przybył. Tak przynajmniej skonstatował przewodniczący. O ile moje informacje sięgają, to dr Maiss zrzekł się kandydatury na rzecz dra Stojałowskiego. Uczynił to według wszelkich form wobec delegatów tarnowskiego komitetu przedwyborczego, jeśli się nie mylę, drów Brzeskiego i Goldhammera. Ale mniejsza o to, gdyż wyjaśni się to później.

Pierwszy przemawiał dr Rutowski. Streszczać jego mowy nie będę, bo trzebaby było powtórzyć całą jego mowę, jaką miał na sejmiku relacyjnym, z tą chyba różnicą, że jego mowa kandydacka odznaczała się wielką wstrzemięźliwością. Była bardzo oględną w formie. Mniej było ujadań i ataków na Koło polskie i większość konserwatywną tegoż, bardzo mało nienawiści do Czechów i Słowian. Natomiast dużo kokieterji w stronę socjalnej demokracji, którą on sobie „bardzo wysoko ceni" i umizgów do ludowców, których znów nazwał „gorętszymi żywiołami narodowymi". Dawne jego siarczyste ataki na solidarność Koła polskiego ustąpiły miejsca gorącej obronie solidarności narodowej w parlamencie wiedeńskim. Widoczną rejteradę na całej linji u twórcy koncentracji lwowskiej można było w każdym ustępie jego przemówienia kandydackiego skonstatować. Zresztą nie dziwnego, bo on „poszedł trochę więcej na lewo, a inni poszli trochę więcej na prawo". Tableau! — rozczulające wprost wyznanie. Nieco więcej otwartości, a byłby się przyznał, że zagalopował się zbyt daleko na lewo i stanął na pochyłości, gdzie indyferentyzm religijny z narodowym w połączeniu, poddał się na łaskę i niełaskę ateizmu i kosmopolityzmu. Może więc cofać się prędko. Pod koniec przemówienia wyrzekł, że o mandat się gwałtem nie ubiega, przyjmie go jednak w razie wyboru. Gdyby był chciał, toby stawał przed wyborcami jako „hofrath" co najmniej. Ale on tego nie chciał. Biedaczysko — co za kolosalnie przerażająca skromność i abnegacja. W tej kwestji mogliby centraliści wiedeńscy coś innego powiedzieć. „Obecność jego w Kole polskiem i w parlamencie jest niezbędnie teraz potrzebną, bo nastały ciężkie czasy. Nie dlatego to mówi, żeby wyciągał ręce po dewdztwo, bo jego ambicja tak wysoko nie sięga. Czuje jednak w sobie zdolność na oficera, bo trzynaście lat wysłużył. A źle jest, kiedy demokracja strzela do własnych oficerów."

Mniej więcej temi słowy skończył dr Rutowski. Kiedy więc skończył, niechaj to będzie jego ostatnie przemówienie w Tarnowie. Miasto Tarnów nie jest znów tak niewdzięczne. Można go zapewnić, że da oficerowi należny mu „Abschied." Słóweczko jeszcze panie oficerze Rutowski — źle jest, jeśli demokracja strzela do swych własnych oficerów. Być może, że to prawda.

Ale stokroć razy gorzej, jeśli oficer demokracji strzela do swych własnych żołnierzy. A tak było niestety — i trwało to 13 lat, a szczególniej w ostatniem trzechleciu.

Skończyłem, i piszę mu następujący nekrolog polityczny:

„Tu pod estradą teatralną w Tarnowie leży pogrzebane poselstwo do Rady państwa dra Tadeusza Rutowskiego. Ziemio polska! Jeśli możesz, to przebacz mu te 13 lat, które spędził na usługach centralistów niemieckich, liberałów, żydów, a na ostatku i socjalistów!"

Drugi przemawiał dr Stojałowski, wiceburmistrz Tarnowa, prezes związku okręgowego straży ogniowych ochotniczych, i kurator Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda" w Tarnowie. Mowa jego szczera, pełna prostoty, a zarazem stanowcza co do formy i treści, zrobiła bardzo korzystne wrażenie na zgromadzonych. Na wstępie przyznał się, że miasto rodzinne Tarnów bardzo ukochał, jedyną ambicją jego do tej chwili była chęć służenia miastu rodzinnemu według najlepszej woli i wszystkich sił. Posłuszny jednak woli swych współobywateli ubiega się o mandat poselski. Dalej w zarysie skreśliwszy program Koła polskiego, największy nacisk położył na postulaty ekonomiczne, ponieważ Galicja dotychczas po macoszemu była traktowaną w porównaniu z innymi krajami. Co do barwy politycznej, z całą otwartością i stanowczością przyznał się do zasad demokratycznych, których się nigdy nie wyprze, o od których na włos nigdy nie odstąpi. Nie może atoli bezwarunkowo iść za tą częścią demokracji, która solidarność narodową z zbić usiłuje i wojnę Kołu polskiemu wypowiada. W razie zaszczycenia go mandatem poselskim do Koła polskiego wstąpi, (burzliwe oklaski), gdyż jako dogmat uważa należenie każdego posła narodowego do Koła polskiego. (Powtórne burzliwe oklaski). Bo tylko z silnem i solidarnem Kołem polskiem każdorazowy rząd się liczyć musi, oraz inne stronnictwa w Radzie państwa. Wie, że regulamin Koła polskiego jest w pewnych razach krępujący, jednak jest możebną rzeczą zło pod tym względem usunąć; w drodze zmiany niektórych paragrafów tegoż. Tylko trzeba mniej złej wiary, a więcej dobrej woli, a wszystko się da ku obopólnej zgodzie i korzyści załatwić. Przyszłemu parlamentowi nie rokuje długiego życia, bo wejdą doń skrajniejsze jeszcze żywioły. Koniecznie powinno się chwycić jakiegoś modus vivendi, któreby spór narodowościowy usunęło w naszem państwie. Bardzo źle się stało, że Czechom odebrano rozporządzenia językowe, a w zamian nic kompletnie nie dano. Popchnięto ich do obstrukcji, którą musi każdy potępić. Posłowie polscy powinni Czechom rozumnie przyjść w pomoc. Nie przyrzeka wiele wyborcom, bo poseł, który dużo obiecuje, sam siebie tylko kompromituje. To tylko może sumiennie przyrzec, że będzie stał na straży interesów polskich zawsze i wszędzie, na straży dobra kraju, miasta. Czas wolny od obrad parlamentarnych przepędzać będzie stale w Tarnowie, będzie się więc ustawicznie stykać z wyborcami, w celu wysłuchania ich rad, wskazówek i życzeń. Rokrocznie będzie składać sprawozdania poselskie. (Oklaski i okrzyki na cześć jego).

Do tej chwili panował względny spokój.

Ks. dr Żygulińskí, przywitany wyciem skoncentrowanych, a oklaskami katolików, zimną krwią i śmiałem wystąpieniem zawładnął nad rozszalałym tłumem. Na wstępie zaznaczył, że dziwi się bardzo, iż podobnych ekscesów pozwalają sobie wyborcy z III kurji, któreby jeszcze uszły na zgromadzeniu V-tej kurji.

Zaaplikował równocześnie admonicję żydom, że rozgoryczają niepotrzebnie katolików, nie dając przyjść do słowa księdzu katolickiemu, jak to było na ostatniem zgromadzeniu. Zadziwia go także nieprzyjazne występowanie przeciw jego osobie. tem bardziej, że on był pierwszy w Tarnowie, który uspakajał wzburzone umysły robotników, kiedy zawierucha antyżydowska szła od Nowego Sącza. Załatwiwszy się w ten sposób ze swymi przeciwnikami, zainterpelował kandydatów, jak się zapatrują na solidarność i ideę wiańską.

Skorzystał z tego dr Winkowski i palnął sobie mówkę. Daruje mi szanowny kandydat V kurji, że nad nią przejdę do porządku dziennego. Trudno bowiem brać na serjo i poważnie traktować bezsensowną gadaninę, naszpikowaną do tego takimi trywialnymi wyrazami, jak: gęba, pysk, dureń, głupi i t. p. Chcąc być nawet przez przeciwników szanowanym, trzeba koniecznie nasamprzód siebie szanować. Inaczej wystawiamy sobie świadectwo bardzo podejrzanej wartości intelektualnej.

Zawrzało jak w kotle, kiedy dr Schützer wstąpił na estradę. Powstał szalony i ogłuszający hałas na sali, tak dalece, że obawiano się o całość budynku teatralnego. Poddostatkiem nagromadzono w kilku dniach materjału palnego — lada iskra mogła wzniecić ogień. Tą iskrą było rzucenie się z laskami kilku śmielszej natury żydowskich socjałów na jednego z katolików.

Rzecz jasna, że katolicy pospieszyli mu z pomocą. W oka mgnieniu utworzył się kłąb ludzi w każcie sali — i zgromadzenie całe w puch rozbito.

Dla rzetelności sprawozdania muszę dodać, że przewodniczący dr Rogoyski obwieścił później rozwiązanie zgromadzenia — pomogło jednak tyle, co umarłemu kadzidło. Prawdomowny.

ZE ŚWIATA.

Wóz trymfalny Sobieskiego.

Nieraz wspominały pisma nasze o tej pamiątce polskiej, dochowanej na Pomorzu, ale pismo berlińskie „Bär" podało w roku bieżącym wiadomość najdokładniejszą, z której czerpiemy szczegóły następujące, chociaż w części są mylne i sprostowania potrzebują.

Po odsieczy wiedeńskiej ofiarowało wdzięczne miasto Wiedeń, które dzisiaj ledwie mizerną uliczkę nazwało imieniem swego zbawcy, a na żaden pomnik dla niego się nie zdobyło, Janowi Sobieskiemu umyślnie zamówiony wóz tryumfalny, na podobieństwo dawnych rzymskich zrobiony, ozdobiony baldachimem na słupach, złoconemi figurami i trofeami. Jak świadczą współczesne źródła, zapłacił skarb miejski za ten wóz 3000 dukatów. Po śmierci Sobieskiego zabrali jego żeńscy potomkowie ów wóz do swych dóbr na Górnym Śląsku i mieli oddać go na przechowanie do pewnego klasztoru. Tak pisze „Bär" i oczywiście myli się, bo ani jedyna córka Sobieskiego, elektorowa bawarska, ani jego wnuczki, córki królewicza Jakóba, nigdy na Górnym Śląsku nie mieszkały. Najstarszy syn Sobieskiego, królewicz Jakób, rezydował rzeczywiście na Śląsku stale od roku 1712—1726, ale nie na Górnym, tylko w mieście Oławie, około Wrocławia. Można też przypuszczać, że chlubną po ojcu swoim pamiątkę z Polski do Oławy na dwór swój zabrał. Ostatek życia przepędził, jak wiadomo, królewicz Jakób w Żółkwi, gdzie niechlubnego żywota dokonał w roku 1737.

Oława, którą trzymał w zastawie, zajęta została w 1741 r. przez wojska pruskie. Fryderyk II odwiedził zamek oławski i podarował całą pozostałość po naszym królewiczu jenerałowi Kleistowi. Na jakiej zasadzie to się stało, trudno zrozumieć boć to była własność prywatna.

Nie z jakiegoś więc mitycznego klasztoru, jak pisze „Bär", ale wprost z zamku oławskiego przeszła pamiątka po Sobieskim w ręce pruskiego jenerał-porucznika Henninga Aleksandra v. Kleist. Zresztą sam „Bär" zeznaje, że wóz Sobieskiego kazał Kleist wytoczyć przed Fryderyka II i przymówił mu się o niego, opowiadając dobrodusznie, że krótko przed wybuchem wojny z Austrją, wystawił w swoim pomorskim majątku Raddatz pod Szczecinkiem (Neustettin, na połowie drogi z Piły do Kołobrzega) nowy zbór, w którym braknie tylko kazalnicy. Jak wiadomo, jest u protestantów mownica najważniejszym sprzętem kościelnym, ważniejszym, aniżeli ołtarz i często w górze ponad nim umieszczony. „Jakby to było ślicznie — przymawiał się jenerał królowi — gdyby ten wóz zwycięski, pamiątka nieustająca sławnej wojny, w zborze służył za kazalnicę, aby z niej minister zboru co niedzielę zwycięstwo Chrystusa nad nieprzyjaciółmi naszego zbawienia ogłaszał". Król nie odmówił zasłużonemu jenerałowi żądanego podarunku, ale źródło nasze, wyżej przytoczone, niepodejrzane, bo niemieckie, mówi wyraźnie: „der König schenkte die Hinterlassenschaft (więc nie sam wóz tylko) des Prinzen Jakob dem General von Kleist". („Król podarował rzeczy pozostałe po ks. Jakóbie jenerałowi von Kleist"). Nie był też ten jenerał tak dobroduszny, jak go „Bär" przedstawia, bo gdy się w roku 1743 król dowiadywał, czy się w Oławie nie znalazły jakie papiery i listy, dotyczące królewskiej rodziny Sobieskich, odpowiedział urzędowny „ober-amtman" Martitz z Oławy, że po wkroczeniu wojsk pruskich, na zamku oławskim wszystko pieczęciami urzędowemi z Brzegu opieczętowano. Czy papiery jakie tam się znajdowały, nie było mu wiadomo. Wszystkie pieczęcie jenerał Kleist poodrywał. Papiery, których szukano, znalazły się jednak później.

Po ukończeniu pierwszej wojny śląskiej, zabrał jenerał Kleist wóz Sobieskiego do swojego Raddatzu i w zborze postawił, gdzie go dotąd oglądać można. Przodem dotyka dzisiejsza kazalnica ołtarza i na nim się opiera. Baldachim mocnymi powrozami przytwierdzony jest do sufitu kościelnego. Po małych schodkach wchodzi się z tyłu do dawnego wozu. Pod baldachimem można czytać napis: „Currus triumphalis Johannis Sobiesky, Regis Polonorum". Widać na nim również herbową tarczę Sobieskiego, „Janinę", białego orła, cyfrę: J. S. R. P., a nadto tureckie trofea w postaci kilku turbanów i halabardy. Wóz jest złocony, a większe pola ozdobnie są przystrojone złocistem, pięknem malowaniem. Oprócz tego widać

mnóstwo chłopczyków czy aniołków grających, genjusz z herbami, alegorycznych postaci, świetnych armatur itp., które wyobrażono.

Zaraz po sprowadzeniu i ustawieniu wozu Sobieskiego w zborze, wymalowano na jego przodzie herb Kleistów, dwie trąby myśliwskie w czerwonem polu, ale pod nim widać dzisiaj błyszczące dawne złocenie, Po prawej i lewej stronie herbu wypisane są imię i tytuły jenerała Henninga Aleksandra Kleista, a pod nimi rok 1742, który później, gdy jenerał postąpił na felmarszałka, zmieniono na r. 1747.

Złocone koła wozu stały aż mniej więcej do końca roku 1806 za ołtarzem zboru. Zabrali je Francuzi w pochodzie swym przez Prusy; a ówczesny właściciel Raddatzu, pułkownik Leopold v. Kleist daremnie się o to starał, aby mu je przy zawieraniu pokoju w r. 1815 zwrócono.

Nadmieniamy, że byli i Polacy Kleistowie w województwie pomorskiem, tego samego, co brandeburscy plemienia. Jan Kleist był posłem na sejm roku 1697. Inna gałęź polska przyjęła nazwisko Doręgowskich, podobnie jak Lehndorfowie niegdyś zwali się Mgowskimi, a gałęź jedna Putkamerów Kleszczyńskimi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Klemensa, Papieża i Lukrecji; w sobotę Jana od Krzyża i Flory, męczenniczki; w niedzielę Katarzyny, panny, męczenniczki.

W kościele św. Andrzeja w sobotę oktawa św. Salomei, odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 10 zachód przypada o godz. 3 minut 46; długość dnia godzin 8 minut 36.

Stan powietrza. Dnia 23-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 742·6, termometr + 7·2, wilgotność 88%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 24 b. m.: „Sobótki“ (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (nowość).

W niedzielę, 25 b. m.: „Sobótki“ (Johanisfeuer) sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Żaden chyba kandydat w całej Europie z przyległościami, nie stawał do walki o mandat w tak szczęśliwej konstelacji wyborczego zodjaku, jak pan Szkaradek-Krotoski.

Jedni amatorowie mandatu opierają się na „górnych dziesięciu tysiącach“, drugim uśmiecha się poparcie mas ludowych, innymi włada żądza uszczęśliwienia swojem „przedstawicielstwem“ żywiołu mieszczańskiego, a jeszcze innych napawają otuchą karne masy żydostwa, stosownie do tego, jakie mają przekonania i komu pragną służyć. P. Krotoski jest tym szczęśliwcem, który niepotrzebuje wybierać między kurjami a tem mniej troszczyć się o warunki potrzebne, aby być posłem którejkolwiek z warstw naszego społeczeństwa! Stańczycy — jak ma pewność — poprą go, bo nie jest otwartym radykałem, radykali — ma nadzieję — pójdą za nim, bo nie jest zdeklarowanym stańczykiem, inteligencję — jak sądzi — zdobędzie tem, iż sam się do niej zalicza, urzędnikom — według swego przekonania — jest miły, gdyż jest również urzędnikiem, antysemitów — jak się do niedawna łudził — ma w kieszeni, bo pewna cząstka jego przekonań, wypowiadanych poufnie, ma pewien pokost żydowstrętu, żydzi pójdą za nim jak jeden mąż, dzięki kazimierskim zgromadzeniom, sfery klerykalne uważają go za podporę wojującego Kościoła, a dla chłopów ma w zanadrzu pyszny frazes o chłopie w sukmanie. I jakżeż tu popowątpiewać, że p. Krotoskiemu nie dostanie się co najmniej 1221 głosów jako wyraz zaufania całego społeczeństwa?

Jedyną chmurką, zaciemniającą pogodny horyzont rojeń przyszłego obrońcy wszystkich partyi, frakcyj, partyjek i frakcyjek narodu galicyjskiego byli do niedawna socjaliści, lecz z chwilą, w której stronnictwo katolicko-narodowe doszło do przekonania, że prócz Daszyńskiego i jeszcze kilku osób nie ma już w Krakowie i okolicy ani jednego zwolennika „Czerwonego sztandaru“ wybór p. Krotoskiego, jest zdaniem ludzi, trzymających rękę na pulsie tak potężnej organizacji, jak „Przyjaźń“ — wyższy nad wszelkie bezbożne powątpiewanie.

Skoro zatem Daszyński został już uznany za kandydata, na którego nie trzeba się nawet oglądać, wypływałoby stąd, że każdy inny, kogoby lud chciał mandatem obdarzyć, nie jest tego nawet godzien, aby pan Krotoski raczył go zobaczyć z piętrowej wysokości swoich szczudeł... A jednak dzieje się inaczej. P. Krotoski wali mieczem swoich afiszów zarówno w socjalistów, jak w stronnictwa narodowe, jeżeliby się odważyły nie pochwalać jego kandydatury. Walka, prowadzona przez stronnictwo, popierające p. Krotoskiego, zaczyna w istocie przybierać takie formy, że z dziennikarskiego obowiązku musimy zwrócić uwagę ogółu na te niestosowne i wielce niesmaczne wybryki. Wszak już dzisiaj czytamy po rogach ulic, że każdy, kto nie widzi zbawienia kraju, wiary, narodu i państwa w popieraniu kandydatury p. Krotoskiego, jest wrogiem „Kościoła i ojczyzny“, a przecież wybory dopiero się zbliżają, więc najzjadliwsze strzały kryją jeszcze swe śmiercionośne ostrza w kołczanie, wahającym się na plecach agitatorów „służby dworskiej...“ Na jakież przezwiska, na jakie obelgi i wymyślania będą później narażeni ludzie, których całą i jedyną winą jest przekonanie, iż pan Krotoski nie ma żadnych szans zyskania głosów wśród ludu, oraz iż Kościół da sobie rady w parlamencie i bez jego wydatnego poparcia?...

Każda agitacja winna obracać się w stałych, jeżeli już nie rozumem, to przynajmniej taktem zakreślonych granicach. Są pewne pojęcia tak nietykalne, że nie godzi się używać ich za liczmany w hazardowej grze o mandat wyborczy i ściągać z piedestału uczuć w błoto walki partyjnej. Do ich rzędu musimy zaliczyć pojęcie Wiary i Ojczyzny. Jeżeli socjaliści ośmielają się mówić, iż „religja jest rzeczą prywatną“, to czyż dla udowodnienia, że Wiara jest rzeczą publiczną, trzeba ją *publikować* po rogach ulic, gdzie to święte i szczytne pojęcie figuruje obok plakatów zachwalających amerykańskie kalosze, lub żydowski tingel? „Towarzysze“ z pod czerwonego sztandaru przyznają się głośno do kosmopolityzmu, ale czy to może służyć za pretekst do zuchwałego twierdzenia, że każdy człowiek ośmielający się krytykować szanse wyborcze p. Szkaradka-Krotoskiego jest wrogiem narodowości polskiej? Czy miłość Ojczyzny ma się objawiać tylko i jedynie w cielęcych zachwytach dla urojonych widoków kontrkandydata „chłopskich cieląt?“

Niech się nad tem dobrze zastanowią ci, którzy na kształt Zagłoby, ofiarowującego szwedzkiemu królowi Niderlandy, szafują rozrzutnie tysiącami nie swoich jeszcze głosów na mandat poselski, żonglują ku uciesze prawdziwych wrogów Wiary i Ojczyzny hasłami, których miejsce jest w sercu i umyśle, nie zaś po rogach ulic i wśród zamętu plakatowej walki wyborczej.

Obecnie nadszedł moment, w którym katolicko-narodowi mogą zejść z tej wysoce niewłaściwej drogi. Osławiony Łucyk, niegdyś Rusin socjalista, a jeszcze do niedawna agitator frakcji katolicko-narodowej, opuścił już Kraków, dopiąwszy obu swoich celów, z których jednym było wyłudzenie od naiwnych politykomanów jak największej ilości „bumażek“, drugim zaś gruntowne skompromitowanie stronnictwa, za którem „agitował“. Może we Lwowie, gdzie Breiter gryzie się z Hudecem, a strony kłócące się o mandat, wyliczają zalety swoich kandydatów kijami na wrogich grzbietach, może tam znajdzie maniera agitatorska Łucyka należyte zastosowanie. Katolicko-narodowi próżno usiłowali zasadzić ten kwiatek na krakowskiej glebie. Niech więc razem z tą ohydną postacią zniknie i łucykowska maniera agitacyjna, polegająca na wciąganiu świętości religijnych do partyjnej borby, niech się raz skończy śmieszne a zarazem niesmaczne mieszanie V kurji krakowskiej z Kurją Apostolską w Rzymie.

* **Chwalebna skrucha.** OO. Jezuici zwołali w dniu 21 b. m. do domu robotników katolickich zebranie służby dworskiej, na które przybył i gospodarz Franciszek Ptak z Bieńczyc. W toku obrad stróż Sołtys i jakieś drugie idjotyczne indywiduum, którego nazwiska niestety nie znamy, poczęli obrzucać stan włościański zuchwałemi obelgami, kierując je i do Franciszka Ptaka. Przewodniczący (był nim niejaki W. Korolewicz, lokaj Jaśnie Wielmożnego hr. Potockiego) nie uważał za stosowne przyzwać głupców do porządku, skutkiem czego gospodarz Ptak opuścił salę.

Wczoraj po południu otrzymaliśmy następujące pismo:

„Na zebraniu Tow. katolickiej służby dworskiej w dniu 21 listopada 1900 r. zapadły jednogłośnie uchwały:

„1) Zebranie nie solidaryznje się wcale ze słowami mowcy, który o sukmanie chłopskiej wyraził się nieoględnie. 2) Zebranie nie solidaryzuje się także ze słowami innego mowcy, który ośmielił się podejrzywać intencję serca kontrkandydata. (Zresztą tak pierwszy, jak i drugi mowca, zaraz oświadczyli przed całem zgromadzeniem: że nie mieli zamiaru, ani też nie chcieli obrazić p. Ptaka, jako kontrkandydata i że są dla jego osoby z szacunkiem.) 3) Całe zgromadzenie prosi uprzejmie p. Ptaka Franciszka, aby dla dobra wiary katolickiej, której się głosi prawdziwym i gorliwym wyznawcą, oraz dla dobra Kościoła i Ojczyzny, zrzekł się swojej kandydatury i za naszym kandydatem p. Kazimierzem Krotoskim, który o dwa tygodnie wpierw rozpoczął ciężką pracę przeciw wspólnemu naszemu wrogowi (czerwonemu sztandarowi) i ma wybitne, świetne kwalifikacje, zechciał się oświadczyć wśród braci. Kraków d. 22 listopada 1900. Przewodniczący zgromadzenia W. Korolewicz. Sekretarz Feliks Walery Piasecki.“

Ten objaw rzetelnej skruchy przyjmujemy do wiadomości, wyrażając zarazem nadzieję, że gospodarz Ptak również przebaczy napastnikom, którymi kierowała jak się zdaje nie zła wola, lecz tylko bezgraniczna głupota. Co się zaś tyczy ostatniego punktu, musimy zauważyć, że nikt nie odmawia p. Krotoskiemu ani kwalifikacyj, posiadanych zresztą przez niego na równi z każdym innym uczciwym oraz inteligentnym człowiekiem, ani też wytrwałości w ubieganiu się o mandat poselski. Jądro rzeczy polega w tem, że p. Krotoski nie ma najmniejszych szans wyboru, czemu łudząca siebie i garstkę swoich zwolenników frakcja katolicko-narodowa w żaden sposób nie chce uwierzyć. Niech więc służba dworska, przepraszająca teraz gospodarza Ptaka, odda mu zgodnie swoje głosy, a będzie to najlepszym dowodem zarówno jej rozsądku, jak i niesolidaryzowania się z oszczerczemi inwektywami na stan włościański i osobę gospodarza Ptaka, rzucanemi przez ludzi niespełna rozumu.

Podłą bronią zaczyna się posługiwać stronnictwo katolicko narodowe! Plakaty, rozlepione dzisiaj, podają do wiadomości publicznej, że „p. Ehrenberg dla Daszyńskiego rozbija jedność narodową!“ Nikczemność i perfidja, nagromadzona przez rozpolitykowaną „służbę dworską“, w tych paru słowach dorównywuje wybornie wartością najwyuzdańszym kłamstwom „Naprzodu“.

Zanadto szanujemy swoją godność osobistą, aby zniżać się do odpowiedzi na ten podły wymysł. Opinja publiczna sama potępi takie równie zuchwałe jak nikczemne napaści. Solidarność chrześcijańskich wyborców przejdzie do porządku nad kandydaturami „służby dworskiej“ i znajdzie swój wyraz w skupieniu wszystkich chrześcijańskich głosów około kandydatury ludu krakowskiego.

* **Ostrożnie z żydowskim węglem!** Mamy dziś do zapisania nowe łajdactwo żydowskie, które musi przejąć zgrozą każdego uczciwego człowieka. O to żydowscy handlarze węgla, zagrożeni konkurencją magistrackich składów, umyślili zdyskredytować węgiel magistracki, wypuszczając na miasto trzy wozy z trąbkami na wzór wehikułów miejskich. Worki mieszczące się na nich nie są plombowane i zawierają mniej węgla niż worki pochodzące ze składów miejskich. Jest to oczywiste szachrajstwo godne tych, którzy je w czyn wprowadzają. Mamy nadzieję, że władze zajmą się gorliwie wyszukaniem i ukaraniem żydowskich oszustów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi inspektor ekonomatu miejskiego p. Kułakowski.

* **Fałszerze banknotów rosyjskich** Policja przyaresztowała Jana Górnya, rzekomo podmajstrzego murarskiego z Warszawy, który przyjechał tu jeszcze 17 b. m. w towarzystwie niejakiego Majewskiego, stolarza, z Woli pod Warszawą, aby nabierać łatwowiernych na wymianę fałszywych sturublówek. Mimo niedołężnego podrobienia falsyfikatów znalazła się pewna żydówka, która z rzadką w wybranym narodzie głupotą, zapłaciła za dwa takie obrazki 300 koron. Policja przyaresztowała wczoraj obu właścicieli tego przenośnego kantoru wymiany; przy głównym znaleziono 10 sztuk falsyfikatów, z których 2 były podarte.

W aresztach policyjnych znalazł się nadto Antoni Hoflinger, podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych rubli. Nie ma on, jak się zdaje, nic wspólnego z oboma wyżej wymienionymi majstrami kunsztu fałszerskiego.

* **Eksplozja gazu.** Dzisiaj o godzinie trzy kwadranse na 12 eksplodował gaz w zakładzie fabrycznym Rimlera przy ulicy Grodzkiej l. 12. Straż pożarna, zaalarmowana automatem z Magistratu, przybyła w 3 minuty na miejsce i usunęła niebezpieczeństwo.

* **Nowy kościół katolicki** oddano ubiegłego tygodnia na Steglitz, przedmieściu Berlina, do użytku wiernych. W dzielnicy tej mieszka kilkanaście tysięcy Polaków, głównie robotników.

Krakowskie Koło filologiczne odbędzie posiedzenie w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt prof. Wiktora Schmidta p. t. „Rzeźba nagrobkowa i jej zastosowanie w szko-

...". 2) Wnioski członków.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w sobotę, dnia 24 b. m. w lokalu własnym, ulica Lubicz l. 15 (I piętro) wspólną zabawę z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne tegoż Towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem. Toaleta spacerowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przystępuje do przedwstępnych robót celem urządzenia w Nowym Sączu rządowej sieci telefonicznej. — Oznajmia się wszystkim interesowanym, którzy jeszcze nie wnieśli żądań o urządzenie telefonu w swych pomieszkaniach, kancelarjach, kantorach, sklepach itd., że pisemne i ostemplowane zgłoszenia należy do dni 30 złożyć w biurze sekcji linij telegraficznych w Nowym Sączu w budynku pocztowym.

Zwyczajne XII zgromadzenie delegatów Związku powiatowych kas dla chorych Galicji i Bukowiny odbędzie się dnia 16 grudnia 1900 r. o godzinie 10 przed poł. dniem w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Brajerowska l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia; 2) Odczytanie protokołu XI. zgromadzenia z d. 17 grudnia 1899 r.; 3) Sprawozdanie za rok 1899; 4) Wniosek zarządu Związku w sprawie przystąpienia do Stowarzyszenia budowy domu zdrowia dla dotkniętych gruźlicą; 5) Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący; 6) Wnioski kas związkowych.

Treść Nr. 17 „Gazety Sportowej“: Sport konny: Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicji przez hr. Rozwadowskiego (dok.) Stado w Lipicy opisał K. Ostoja-Ostaszewski. Intrigant. Rezultaty wyścigów w Austro-Węgrzech. Rozmaitości. — Cyklistyka: Polo na kole. Rozmaitości. — Samochody: Rozmaitości. — Atletyka: Igrzyska olimpijskie w Paryżu (d. c) 3 Szampionat światowy w Paryżu. Rozmaitości. — Sporty zimowe: Narty. Rozmaitości. — Fotografja amatorska: „Polowanie“. Rozmaitości. — Miscellanea. — Feljeton: Farys (dok.) Piękne za nadobne (d. c.) — Ryciny: Mahomet i Intrigant.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 21 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera uchwaliła zakupić na potrzeby budownictwa miejskiego jeden odcisk mapy katastralnej m. Krakowa. Wnioski magistratu w sprawie unormowania umundurowania służby miejskiej, sekcja przyjęła i Radzie miejskiej przedstawić uchwaliła. W sprawie nabycia realności Majerów przy ulicy Wielopole na pomieszczenie kursów wyższych dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego, sekcja przyjęła wniosek magistratu i takowy uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia. Nad wnioskiem magistratu o zakupno realności przy ulicy Ubogich, sekcja przeszła do porządku dziennego. Dalej nastąpił cały szereg interpelacyj i wyjaśnień ze strony magistratu, na czem posiedzenie zakończono.

Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza Tomasza Marszałka, któremu jego kolega, bawiąc się rewolwerem, przez nieostrożne i nieumiejętne obchodzenie się z bronią palną, wpakował kulę w plecy. Kulę wydobyto Marszałkowi przy zastosowaniu promieni Röntgena.

Z teatru. Artyści nasi odbyli dziś dwie jeneralne próby ze sztuki H. Sudermana „Sobótka“, która jutro będzie grana poraz pierwszy u nas i w „Volkstheatrze“ wiedeńskim. Główną rolę kobiecą Maryjki odegra pani Morska-Popławska, inne ważniejsze role kobiece wykonają panie: Wolska, Senowska, Czechowska Jadw., Sokolicz, Micińska. Ważniejsze role męskie odegrają pp.: Zawadzki, Sosnowski, Milewski i Zelwerowicz.

Odbyła się także czytana próba z 4-aktowej komedji M. Bałuckiego „Błagierzy“, w której wykonaniu przyjmą udział najwybitniejsze siły naszej sceny.

§ **Marsylja** przybrała obecnie odświętny nastrój z powodu przyjazdu prezydenta Krügera. Całe miasto pełne jest cudzoziemców, z każdym dniem przybywa mnóstwo Anglików. Po ulicach spacerują grupami dziennikarze, fotografowie, rysownicy, turyści angielscy z wielkimi zębami, nosami i nogami, wszyscy w kraciastych spodniach i w krótkich marynarkach. Jeden tylko mer miasta, p. Flaissières, udaje obojętnego, aczkolwiek inni towarzysze jego partyjni, zwłaszcza zaś socjaliści tulońscy, biorą gorący udział w przygotowaniach na przyjęcie Krügera. Rząd francuski nie przyjmie oficjalnie prezydenta, ale po cichu przyczynia się w wielu względach, aby drogę jego uczynić pochodem tryumfalnym.

§ **Dramat małżeński**, który się rozegrał w tych dniach w Paryżu, a którego ofiarą padła hrabina Cornulier, zaczyna przedstawiać się w innem świetle, niż z początku. Informacje, zasięgnięte przez dziennikarzy w Dreux, gdzie hrabiostwo mieszkali przez lat kilka, obciążają bardzo mordercę. Hrabia zażywał tamże jak najgorszej opinji, podczas gdy hrabinę szanowano powszechnie. Wszyscy uważają to za lichą bajeczkę, jakoby hrabina uprawiała stosunek miłosny ze swoim adwokatem Leroux. W wyroku, orzekającym separację między dwoma małżonkami, a wydanym w r. 1898, zaznaczono w motywach: „Zważywszy, że w czerwcu r. 1890 zaszła między obu małżonkami gwałtowna scena w Arcachon, że wymieniono kilka uderzeń pięścią, że p. Cornulier rzucił swą żonę o ziemię, chwycił ją za gardło mówiąc: „Kiedy nie chcesz sama zdechnąć, to cię zadławię“... Nie świadczy to chyba na korzyść hrabiego. Tenże znajduje się obecnie w więzieniu śledczem i jest ogromnie przygnębiony. Całą niedzielę pisał listy do krewnych i do znajomych.

§ **Wiktor Hugo do narzeczonej.** Paweł Meurice rozpoczął w „Grande Revue“ wydawanie listów, które Wiktor Hugo pisywał do panny Foucher, swojej późniejszej żony. Te listy nie mają wartości literackiej, lecz są pełne wdzięku i prostoty, tak właśnie rzadkiej u autora „Nędzników“. Nie sypie on, jak zwykle, aforyzmami, nie rzeźbi stylu; pisze, co mu z serca płynie pod pióro Młody Wiktor poznał starszą od siebie, o rok zaledwie, pannę Foucher przed swojem wstąpieniem do kolegjum. Bawił się z nią w ogrodzie przy domu na ulicy Feuillantines, tak często opisywanym w jego poematach. Uważał ją poprostu za kolegę, lecz nagle zaczął dla niej doznawać innych uczuć, miał wówczas lat 17-cie, ona odwzajemniła mu się zaraz. Wyznali to sobie w ślicznej rozmowie.

— Musisz mieć swoje sekrety — zagadnęła go niegdyś panienka. — Czy nie masz jednego największego?

— Mam — przyznał się Wiktor.

— A więc słuchaj! Powiedz mi, jaki jest twój największy sekret, a ja ci powiem, jaki mój.

— Moim największym sekretem — to, że cię kocham.

— I moim, że kocham ciebie — odpowiedziała panna Foucher.

Lody zostały przełamane, ale jednocześnie zaczęły się utrapienia młodej pary. Obie rodziny nie życzyły sobie tego związku, albowiem narzeczeni nie mieli nic oprócz serc gorących i młodości. Rozłączono ich. Pisywali pokryjomu. Wiktor posiedał się puklem włosów ukochanej. Ten romans w listach, pełen naiwnej prostoty i szczerego uczucia, wart więcej od niejednego utworu, pisanego do druku.

§ **Cecil Rhodes**, właściciel olbrzymich min złota w Afryce południowej, uważany za moralnego sprawcę toczącej się obecnie wojny angielsko-boerskiej, opuszcza Afrykę i próbować chce szczęścia w innej stronie świata. Jak donoszą pisma niemieckie, założył towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym w wysokości 70 miljonów marek, któremi eksploatować zamierza bogate pokłady złota na Uralu.

§ **Elektryczne karabiny.** Pacinotti ogłasza w Genui list otwarty, wedle którego w tych dniach elektrycznemu towarzystwu włoskiemu przedłoży karabin elektryczny przez niego wykonany, który bez szelestu z nadzwyczajną szybkością i wielką siłą wyrzuca kule na daleką odległość i nadaje się do użytku wojennego.

Przyrząd elektryczny, umieszczony w tym karabinie, zastępuje materjał eksplodujący. W kołach wojskowych ta wiadomość budzi sensację i podobno król Wiktor Emanuel już rozkazał, aby jemu samemu przedłożono ten karabin. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, nastąpiłby zupełny przewrót w nowoczesnej technice, dotyczącej broni palnej.

§ **Zastosowanie 8-godzinnego dnia.** Obywatele Uragwaju nie lubią płacić podatków. Nie jest to, co prawda, cechą, im tylko właściwą, ale Urugwajczycy tem się różnią od innych narodów, że w czyn wprowadzają tę niechęć i podatków wcale nie płacą. Niema innej rady, jak opornych zamykać do więzienia. Ale wówczas trzeba ich żywić, a państwo jest ubogie. Aby wilk był syty i owca cała, obmyślono taki sposób: Skazani za niepłacenie podatków, muszą oddawać się w ręce władzy wieczorem, odsiadują w więzieniu ośm godzin, poczem są wypuszczani na wolność, aby mogli oddawać się zajęciom, które ich żywią. To rozporządzenie jest świeże, więc jeszcze niewiadomo, czy „więźniowie“ powracają wieczorem.

§ **Dobra nauczka.** Ekscentryczny Yankes, Leigh Hunt, który zarobił kilka miljonów w Korei, w drodze powrotnej New-Yorku grywał całymi dniami w pokera z wicekonsulem belgijskim w Szanghaju bar. de Laurent i wygrał od niego 48.000 dolarów. Widząc jednak, że baron nie będzie mógł mu zapłacić, darował mu dług pod warunkiem, że wobec dwustu pasażerów zaprzysięgnie się na Biblję, że nigdy kart nie tknie.

§ **Z kongresu lekarskiego w Paryżu.** Między referatami, złożonymi na kongresie lekarskim w Paryżu był referat rodaczki naszej, doktorki medycyny p. Przedniewiczówny p. t. „O dezorganizacji ciała ludzkiego“.

§ **Przed bitwą przyszłości.** Wódz: Żołnierze, walczcie mężnie! Pomyślcie tylko, ile to setek aparatów fotograficznych skierowanych jest na nas!

§ **Po amerykańsku.** Ojczyzna wuja Toma ma złodziei, o jakich się Europie nawet nie śniło. Niedawno temu trzech „obywateli“ wpadło do Banku narodowego w Winnemucca w Nebrasce, gdzie zrabowali 15.000 dolarów. W południe, kiedy wszystko, co żyje w mieście, zajęte było obiadem, zjawili się konno w miasteczku i przywiązali swe rumaki za budynkiem Banku, a następnie z rewolwerami w rękach weszli do biura, gdzie podówczas nie było nikogo z interesantów.

Pod grozą zastrzelenia, zmusili kasjera do otwarcia kasy i wydania im trzech worków złota. Pieniądze papierowe zgarnęli do próżnego worka. Potem zmusili personal Banku do towarzyszenia im na ulicę, gdzie wskoczyli na konie i pogalopowali.

Cała historja trwała parę minut. Wprawdzie urzędnicy narobili alarmu i kilka kul poleciało za uciekającymi rabusiami, ale mimo to nienaruszeni, dosięgli bandyci do perji i zanim prześladowcy zdołali dosiąść koni, byli już daleko ze swą zdobyczą.

§ **Nadzwyczajna reklama wyborcza.** Przy wyborach do parlamentu angielskiego, nie było ekscentryczności, na którąby się nie wysilali kandydaci, pragnący uzyskać głosy. Anglicy i Amerykanie są przecie mistrzami w pomysłach ekscentrycznych. Nadzwyczajną jednak reklamę obmyślił lord Winston Churchill w Oldham, gdzie postawił swoją kandydaturę. Objechawszy naprzód cały okręg i wypowiedziawszy ani mniej, ani więcej, tylko 144 mowy w ciągu perjodu wyborczego, przyjechał wreszcie do Oldham i w miejscowym teatrze kazał swoim kosztem wystawić jakąś sztukę popularną „Dwa pierścienie“. Zakupił wszystkie miejsca i zaprosił na przedstawienie wszystkich wyborców. W antrakcie wystąpił sam na scenę i z niej wypowiedział sążnistą i gorącą mowę, przekonywującą słuchaczów, że dla pomyślności Anglji powinni jego wybrać posłem. Niezwyczajny ten pomysł niezmiernie się podobał i został uwieńczony powodzeniem.

HUMOR.

— Józiu, dlaczego podbiłeś oko jednemu z chłopców tej pani z trzeciego piętra?

— A bo, proszę mamusi, to są bliźnięta i bardzo podobni do siebie, więc ja jednemu z nich zrobiłem znak, żeby mógł się odróżnić od drugiego.

Na polowaniu.

— Gajowy, co to jest, że zające nie ma jakoś nigdzie? Chyba jedno z dwojga albo zające pomądrzały, albo my — pogłupieli?

— Proszę łaski panów — zające z pewnością nie pomądrzały...

Groźny objaw,

— Panie doktorze, mąż mój znajduje się w niebezpieczeństwie... To pewno gorączka?

— Czy bredzi?

— Właśnie, że całe życie bredził, a teraz zaczyna mówić z sensem.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się naglącym wnioskiem wiceprezydenta dra K. Pieniążka, który żądał podwyższenia płacy dyrektorowi Muzeum narodowego z 1.600 k. na 2.400 k. rocznie. Wniosek ten po krótkiej dyskusji między dr. Seinfeldem a dr. Kohnem, został uchwalony.

R. m. Rotter wyraża życzenie, aby magistrat zabezpieczył pod względem sanitarnym okolice, położone nad Rudawą.

Na zapytanie prof. Bujwida, w jakiem stadjum znajduje się sprawa stworzenia miejskiego biura pracy, prezydent odrzekł, że sprawa ta przedłożona będzie Radzie m. w przeciągu dni 14.

Ks. Bukowskiemu, na interpelację w sprawie regulacji Rudawy, odpowiedział prezydent, że przedewszystkiem trzeba na ten cel wynaleźć fundusze w kwocie 240.000 koron.

Z porządku dziennego Rada bez dyskusji uchwaliła zmiany regulaminu wodociągowego, które przedłożył referent r. mag. p. Skrzyniarz.

R. m. dr Kasparek, imieniem sekcji szkolnej, przedłożył plany naukowe dla trzech klas wyższych szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki, według których zwiększono naukę języka polskiego i naukę historji polskiej z 3 na 4 godziny, a usunięto historję

naturalną i wprowadzono naukę pedagogji. — Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której r. m. Rotter zażądał tylko drobnej poprawki, zaś r. m. Bujwid sprzeciwił się usuwaniu historji naturalnej.

R. m. Domański nie sprzeciwia się wnioskowi, ale oświadcza, że za nim nie może głosować, dopóki dyrekcja i grono nauczycielskie nie wypowiedzą swojego zapatrywania na przedłożone Radzie plany. R. m. hr. Tarnowski zgadza się z zapatrywaniami prof. Domańskiego. Mówi, że szkoła św. Scholastyki będzie gorszą niż była, występuje przeciw nauczaniu historji sztuki, literatury powszechnej i t. d. Taka szkoła, to kształcenie dziewczyn na lalki, to robienie z nich istot niedouczonych a zarozumiałych.

R. m. Bartoszewicz najzupełniej się zgadza z poglądami hr. Tarnowskiego na plan szkoły. Zawsze to samo mówił. Ale Rada uległa poezji Rady szkolnej krajowej i już przed 4 laty uchwaliła reorganizację. Stojąc wobec faktu, opozycja musiała poprzestać na poprawkach w planie szkoły. Trzy lata walczono, nareszcie nastąpiła zgoda. W tej chwili wniosek obalenia całej rzeczy sprowadziłby dla szkoły złe następstwa. Trzeba było nie uchwalać reorganizacji, za czem mówca był w swoim czasie, ale nie dziś, gdy rzecz już gotowa, gdy reorganizacja trzech klas niższych już weszła w życie.

Ks. Spis też polemizuje z prof. Domańskim i hrabią Tarnowskim. Temu ostatniemu daje do zrozumienia, że mógł być przeciw ustawie szkół wydz. 6-klawych, kiedy ją Sejm uchwalał — mógł do tej ustawy nie dopuścić jako członek Rady szkolnej. Nie zrobił tego, a teraz dopiero występuje, kiedy klamka zapadła.

Za przyjęciem przedłożonych planów przemawiał też i p. Rotter; inni radcy, jak prof. Rosenblatt, dr Ponikło i Bujwid domagali się różnych zmian, aż wreszcie ks. dr Bakowski zauważył, że jeżeli Rada źle zrobiła, godząc się na przeprowadzenie zmian dawnego planu naukowego, a szkoła na tem cierpi i nie odpowiada potrzebom miasta i kraju, to należy dążyć do przywrócenia dawnego planu.

Po wywodach referenta p. Kasparka, który bronił przedłożonych planów, gdyż one postawiły szkołę na wyższym poziomie, Rada przyjęła wnioski sekcji szkolnej.

W dalszym toku obrad uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 294 k. 40 h. na koszty opalania biur z powodu wynajęcia lokali po za gmachem magistratu i 20.217 k. na pokrycie kosztów najęcia sił roboczych do czyszczenia miasta. Przytem Rada, na wniosek sekcji ekonomicznej i skarbowej, uchwaliła, aby organa miejskie w przyszłości ściśle przestrzegały uchwały Rady m., dotyczącej kredytów dodatkowych.

Przy drzwiach zamkniętych pod przewodnictwem wiceprezydenta dra K. Pieniążka, prezydent p. Friedlein, jako referent, przedłożył wniosek komisji statystycznej o zamianowanie prof. dra Włodzimierza Czerkawskiego dyrektorem biura statystycznego.

R. m. Rotter postawił wniosek rozpisania konkursu na tę posadę. a Seinfeld zażądał głosowania imiennego nad tymże wnioskiem. Przy głosowaniu 15 głosów oświadczyło się za rozpisaniem konkursu i 15 przeciw. Wreszcie spostrzeżono, że prezydent p. Friedlein, jako referent, nie oddał swego głosu, co mu z prawa przysługiwało. Prezydent oświadczył się przeciw rozpisaniu konkursu.

Podczas dyskusji nad kwestją dodatkowego głosowania p. prezydenta, wyszła z sali pewna liczba radnych tak, że zdekompletowane posiedzenie około 8 wieczorem musiało zostać zamknięte.

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W nrze 264 „Nowej Reformy“ pojawił się artykuł, pochodzący rzekomo od nauczyciela ludowego, potępiający kandydaturę nauczyciela ludowego p. Jana Wojtygi z IV kurji, a to z tego powodu, jakoby p. Wojtyga połączył się z jakąś partją przewrotową przeciw stronnictwu ludowemu, do którego to stronnictwa p. Wójcik należy.

Gdy z chwilą ogłoszenia kandydatury naszego kolegi, p. Wojtygi, niektóre dzienniki zajęły stanowisko wyczekujące, inne znów niezdecydowane a mniej przychylne, a tylko „Głos Narodu“ i „Obrona ludu“ szczerze i otwarcie za nauczycielstwem się oświadczyły, przeto upraszamy Szan. Red. o łaskawe zamieszczenie tych kilku słów w swym dzienniku, bo słowa te pochodzą od nauczycieli ludowych, a nie od anonimów, podszywających się pod sztandar nauczycielstwa ludowego.

Kandydatura p. Jana Wojtygi wyłoniła się z ludu.

Pierwsi włościanie z Bieńczyc, gdzie Wojtyga przez dłuższe lata jako nauczyciel pracował, — kandydaturę jego podnieśli, a kandydatura ta odrazu zyskała sobie przychylność w okolicznych gminach i u duchowieństwa.

Wobec tego nie możemy my, nauczyciele, być obojętnymi i nie uznawać tej wielkiej doniosłości, jaką ma ta kandydatura dla nauczycielstwa. Pokazuje ona bowiem, że pracą swą nad ludem od lat kilkudziesięciu potrafiliśmy zyskać sobie poważanie, miłość i szacunek tego ludu, jeżeli on sam z własnej inicjatywy kandydaturę nauczyciela stawia. Kandydatura ta jest również popierana przez duchowieństwo, a to uważamy za wielki sukces, jaki naszem postępowaniem i naszą pracą zyskać potrafiliśmy.

Lud, duchowieństwo i nauczycielstwo, to są opoki, o które przewrotne idee rozbić się muszą.

Oświadczamy zatem, że artykułu, przytoczonego w „N. Reformie“, nie pisał nauczyciel ludowy, gdyż takiego, któryby interesów nauczycielstwa nie popierał i nie cieszył się z postawionej kandydatury p. Jana Wojtygi, w naszym kraju być nie może i niema. Z kandydaturą p. J. Wojtygi solidaryzujemy się, kandydatowi temu ufamy zupełnie i życzymy mu z całego serca, by wyszedł zwycięsko z urny wyborczej, gdyż jesteśmy aż nadto przekonani, że lud, którego bóle znamy, będzie miał w nim dzielnego rzecznika swego. — Z poważaniem, w imieniu nauczycieli: Wincenty Woźny, Ludwik Kołodziejczyk, Wojciech Miętka, Stanisław Szarek“.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 23 listopada. (T. B. K.) „Morning Post“ donosi z Pekinu, że oddział wojsk niemieckich stoczył utarczkę z bokserami. O rezultacie walki krążą sprzeczne wiadomości.

LONDYN 23 listopada. (T. B. K.). „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku, że prezydent Mac-Kinley i sekretarz stanu Hay nie są zadowoleni ze stanowiska, jakie amerykański poseł w Pekinie, Conger, zajął wobec noty rządu chińskiego o karach wymierzonych na książąt i dostojników. Congerowi, zarówno jak innym przedstawicielom mocarstw zdają się te kary małe i nic nie znaczące, podczas gdy Mac-Kinley jest innego zdania.

TIENTSIN 23 listopada. (Tel B. K.). Biuro Reutera donosi, że w ostatnich dniach października, pewien ajent rosyjski udał się do Londynu, aby tam pertraktować o kupno kolei Niuczwang-Szanhaikwan.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 23 listopada. (T. B. K.) Marszałek Roberts donosi o napadzie Boerów na posterunek angielski pod Thunuchu, przyczem zginął ze strony angielskiej oficer i trzech szeregowców. W południowej Oranji partyzantka Boerów prowadzona jest z wielkiem ożywieniem. W okolicy Edenburga zwłaszcza zniszczono kolej i telegraf.

Prezydent Krüger w Marsylji.

MARSYLJA 23 listopada. (T. B. K.) Wczoraj odbył się wielki bankiet na cześć prezydenta Krügera, w którym wzięło udział 300 osób. Dr Leyds zawiadomił prezydjum uczty, że zmęczenie wywołane długą podróżą i żałoba, nie dozwalają prezydentowi Krügerowi na wzięcie udziału w bankiecie. Zarazem podziękował imieniem Krügera miastu za wspaniałe przyjęcie, które przeszło najśmielsze jego oczekiwania. Imieniem własnem wzniósł dr Leyds toast na cześć Loubeta.

MARSYLJA 23 listopada. (T. B. K.) Prezydent Krüger udaje się jutro do Paryża.

WIEDEŃ 23 listopada. (Tel. B. Kor.) Dzienniki donoszą, że wczorej odbyła się w ministerjum skarbu przy udziale przedstawicieli innych ministerjów oraz interesantów konferencja w sprawie premij eksportowych na cukier.

WALLSEE 23 listopada. (T. B. K.) Odbył się tu w obecności cesarza chrzest nowonarodzonej córki arcyksiężnej Marji Walerji, która otrzymała imiona Gertruda Marja Gizela Elżbieta Ignacja.

WIEDEN 23 listopada. (Tel. giełd.). 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·30, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·60, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 105·—, Marki 117·72, Ruble 254·50, Renta majowa 98·30, Austrjacka Renta koronowa 98·25, Węgierska Renta koron. 90·35.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za grudzień 2·70 k., do końca roku 2·70 koron.

Na prowincji: za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli, odpowiedzialności nie przyjmuje.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzówny, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

…chy włoskie

…r., **Jabłka** b. piękne, wiel-…ku **3** kor., średnie **2** kor. … 5 klgr. paczkę franco, wy-… dworu SŁAWKOWICE p. Gdów. 3405 6 5

…iękny

…ĄTEK LASOWY

… okolicy, przy szosie 13 klmtr. … kolei, 35 klmtr. od Krakowa, …ści większego miasta, (poczta, …w miejscu), z bardzo pięknymi …mi mieszkalnymi i obszernymi …mi gospodarczymi, z parkiem … sadem owocowym. **w obszarze** …g. — w czem około 200 roli i in-…ltur, a 500 mrg lasu, z którego …ilkowego rębnego, reszta kultur …o 20 lat jest po przeciętnej … cenie **175** złr. za mórg

…sprzedania.

…zenia do p. Jana Strycharskiego … ulica Jagielońska 7. 3306 0 0

…YBORNA

…wa Surowa

…KAMPINAS“

…**20** ct. za **1 klg.**, palona …1 złr. 60 ct. za 1 klg. …kszym odbiorze, t. zn. od 5-ciu …wyż, o 4 ct. na klg. taniej, poleca 3571 2 12

…TONI SUSKI W KRAKOWIE

…lla z ogrodem

…600 sążni mającym

…kowie przy ul. Karmelickiej, ze …m południowem, suterenami, pię… …grodem kwiatowym i sadem, jest … ręki — **do sprzedania.** …omość: **Jan Strycharski** Kraków, …llońska l. 7. 5573 2 10

DO HANDLU

Antoniego Suskiego w Krakowie

potrzebny jest 2572 2 3

Chłopiec do praktyki.

Kilku zdolnych

czeladników masarskich

znajdzie umieszczenie

w pierwszej galicyjskiej fabryce masarskiej w Starym Sączu. 3514 3 3

Włościanie

!! kupujcie ziemię !!

200 mórg

wyborowej, napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu

JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.

Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16.000 złr. 3312

GORZELNIK

człowiek młody, żonaty, bezdzietny, z pięknemi świadectwami, po skończonej szkole gorzelniczej Dell-Brücka w Berlinie pracował w największych gorzelniach Księstwa, **poszukuje posady**, którą objąć może każdego czasu. Zgłoszenia: **„W. B.“** poste restante Jarosław 33. 3548 3 3

Nowo otwarty Skład węgli i drzewa

przy ul. Krowoderskiej, róg Słowiańskiej (ul. Długa 34, w podworcu)

poleca WĘGIEL KRAJOWY i pruski po cenach niskich. 3540

Ucznia do handlu

poszukuje firma 3530

JÓZEFA POPIEL i S-KA Nowy Sącz.

Kupię

kasę wertheimowską używaną, w dobrym stanie. — Zgłoszenia do: **W. P.** poste restante **Mogilany.** 3569 2 3

AGRONOM

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, z kilkuletnią praktyką w większych gospodarstwach, — poszukuje od 1 go kwietnia lub od 1 go czerwca 1901, posady rządcy lub administratora na tantjemę, albo też dzierżawy folwarku — do 400 mrg, z małą gorzelnią. Łaskawe oferty pod lit. **„A. B. 3533“** do działu inseratowego „Głosu Narodu.“ 3533 2 8

Ogrodnik żonaty 3534

w młodym wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od N. Roku. Łaskawe zgłoszenia: **K. B** p. rest Gawłuszowice, koło Mielca.

Wolant otwarty,
Wolant półkryty,
Karetka, Sanki parokonne,
Kutczer fajeton półkryty,
Bryczka na resorach — i Kilka par szorów i półszorków

wszystko używane, do sprzedania

w Magazynie

RYMARSKO-GALANTERYJNO SKÓRZANYM 3524

Ludwika Makowskiego

W KRAKOWIE,

ul. Szpitalna 1. 32.

Uczciwi Agenci

będą przyjęci w składzie maszyn rolniczych **w Podgórzu.** 3550

Pokój do wynajęcia

frontowy, umeblowany, z przedpokojem. Na żądanie może być z całem utrzymaniem i usługą, — przy ulicy **Garncarskiej Nr. 6**, pierwsze piętro. 3528 4 3

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka**; **kamgarny** czysto wełniane; **szewloty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

3531 3 8 **DYREKCJA.**

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115

Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Hotel pod Różą

Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.** 3477 4 20

PIESKI

rasy Foxterjer do sprzedania. Ulica św. Marka L. 8 u stróża. 3568

WYBOROWY

KONIAK LECZNICZY

Pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju

odznaczony na wielkich światowych Wystawach w Hadze, Londynie, Brukselli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Bordeaux, Lipsku, Nizzie i t. d.

****** 12 złotymi medalami ******

POLECA

„SKŁAD WIN GRECKICH“

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7

w oryginalnych butelkach:

	1/1 Butelka	1/2 Butelki	200 gramów	100 gramów
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
» » » V. O.	» 3	» 1·75	» 1·—	» —
» » » V. O. C.	» 4	» 2·50	» 1·20	» —
» » » V. O. C. B.	» 5	» 3·—	» 1·50	» —
» » sec	» 6	» 3·50	» —	» —
» Kronen Koniak	» 8	» 4·50	» —	» —
„ Medicinal »	» 6	» 3·50	» 1·50	» 1
» Diabetiker »	» 6	» 3·50	» —	» —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Dla PP. Kupców ceny hurtowne.

Na prowincję wysyła odwrotnie pocztą i koleją.

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach kilka małych fabryk pierników, mających swą siedzibę bądź to w Jarosławiu, bądź też w innych miastach, zaopatrują swe wyroby etykietami, łudząco do mych podobnemi. Gdy etykiety me są prawnie zarejestrowane, występuję przeciw tym nadużyciom na włas… drodze. — Zwracam uwagę, iż tylko te wyroby pochodzą z mej fabryki, których etykiety są zaopatrzone **tąż obok umieszczoną**

MARKA OCHRONNA TRADE MARK

marką ochronną. Wyroby, na których etykietach, nie znajduje się taż marka ochronna jakkolwiek mają napisy

CAŁUSKI JAROSŁAWSKIE
PRECELKI JAROSŁAWSKIE
PIERNIK JAROSŁAWSKI
CYKATKI JAROSŁAWSKIE

etc., nie pochodzą z mej fabryki, lecz są tylko lichem naśladownictwem.

PAROWA FABRYKA

Biszkoptów i Pierników

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca nadworny

W JAROSŁAWIU

(dawniej L. CZYNSKI).

3470 5 6

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby przed zbliżającą się porą zimową zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem i tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901. 3151

…rsalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugi…wy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premję b. piękny …ki oleodruk** $^{28}/_{42}$ **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury wartości po 1 kor.).— **Handlujący otrzymają odpowiedni rabat. …abycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.**

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.
DO NABYCIA
po 10 groszy za sztukę
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 3154

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 27 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 3336
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

PIWO Prawdziwe Pilzneńskie
marki G. B.
wyborne w smaku, złotego koloru, poleca 3586 1 0
ED. KLIMEK
W KRAKOWIE
przytem **bufet** obficie zaopatrzony i piękną **salę** na
śniadania, obiady i kolacje
z zdrową, smaczną kuchnią.
Wejście wprost z Rynku.

C. k. Urząd pocztowy Radgoszcz
poszukuje 3593 1 3
ekspedytorki-telegrafist.

DO NABYCIA
pod korzystnymi warunkami
KAMIENICA
dwupiętrowa
w Krakowie, w ożywionej dzielnicy, o 5 oknach frontu, wolna od podatku domowo-czynszowego przynosząca około 8% czystego dochodu, obciążona tylko długiem bankowym. Kapitał potrzebny 7.500 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adw. **Dra Faustyna Jakubowskiego** w Krakowie, ul Basacka l. 10. 3594



Największy skład na Kraków
oryginalnych rosyjskich
KALOSZY
w wszelkich fasonach, poleca
W. Kłosiński ulica Florjańska Nr. 6.



Pomimo że kalosze tego roku znacznie podrożały w fabryce, sprzedaję takowe z powodu wielkich zapasów **taniej** jak zeszłego roku, również za każdą parę daję gwarancję za trwałość i że są oryginalne rosyjskie.

Ceny kaloszy w walucie koronowej

MĘZKIE:

Płytkie zwykłe para	5·50
„ w najlepszym gatunku	6·—
„ z wełną	6·60
Wysokie z klapką kryjącą cały bucik nadzwyczaj lekkie i trwałe	6·—
„ z suknem zapinane	10·80

DAMSKIE:

Płytkie zwykłe	3·60
„ w najlepszym gatunku	4·—
„ z wełną	4·60
Wysokie z suknem zapinane	10·—

Wyłączny Skład oryginalnego karlsbadzkiego OBUWIA dla Panów.
Wszelkie zamówienia wysyłam odwrotną pocztą. 3356 4 4

Crab Apple Blossoms
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy
The Crown Perfumery Comp., London.
Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**
1114 22 51
Do nabycia we wszyst. składach perfum i drogueryjach.
Nowość! Zapach Souvenir de Marie Antoinette.
„ Extra Violet.
Generalny zastępca: E. NEUHAUS JUN. Wien, I.. Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

Dnia 20 b. m. skradziono z Muzeum XX. Czartoryskich
Zegarek złoty damski z dewizką i agrafką.
Na kopercie po stronie odwrotnej, wysadzanej perełkami i rubinkami, jest **emalia, wyobrażająca siedzącą postać kobiety.** Na agrafie także podłużna, misterna emalia.
Uprasza się p. p. jubilerów, złotników, antykwarjuszów, jako też szerszą Publiczność o **zwrócenie** na ten przedmiot **uwagi** i ewentualną o nim wiadomość lub też zwrot za odpowiednią nagrodą.
3590 1 3 *Zarząd Muzeum XX. Czartoryskich.*

M. Niemetz
OPTYK i MECHANIK
Kraków — Sukiennice Nr. 30
poleca Szanownej Publiczności 3224
skład aparatów fotograficznych
klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;
jedynie **najtaniej**, według oryginalnych cen fabrycznych.
Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 3377 4 17

Magistrat Podgórza
rozpisuje 3592 1 2
Licytację
na wydzierżawienie prawa poboru placowego, targowego i jarmarcznego
w Podgórzu na lat 3 począwszy od 1 stycznia 1901.
Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do 1 grudnia 1900 do godziny 12 w południe.

SŁUŻBĘ
dworską, plebańską i gospodarską, można godzić w każdą niedzielę w biurze stręczeń **w Sułkowicach**, stacja Kalwarja. **Na odpowiedzi** uprasza się o łaskawe dołączenie marek pocztowych. 3583

Sklep frontowy
z kompletnem urządzeniem eleganckiem, oknem wystawowem, portalem odpowiednim na handel galanteryjny papierowy i t. p., w najcelniejszem miejscu w rynku w Podgórzu, każdej chwili
do wynajęcia.

Dwóch Chłopców
z ukończoną II-gą klasą szkół średnich, przyjemnej powierzchowności, — znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win. — Wiadomość w handlu **W. MIKUSZEWSKIEGO** w Podgórzu 3591 1 3

Handel Korzenny
z Restauracją,
wyszynkiem wódek, piwa, wina, w śródmieściu **w Makowie,** wraz z 3 ma pokojami, kuchnią, strychem i ogródkiem jest zaraz **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość u Henryka Litwaka w Makowie. (Reflekt. tylko katolik) 3584

Dwie klacze
rosłe,
pięcioletnie, kasztanowate, z metrykami, źrebne po ogierach rządowych, ma tanio **do sprzedania** FELIKS PAUR, gospodarz w Paszczynie, o. p. Dębica. 3585 1 2

Ogrodnik
żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na ordynarję lub z żoną na stół, gdzie żona może się zajmować gospodarstwem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Ogrodnik“ poste restante Wieliczka. 3549

Proszę L. 4
my się widzieć Serjo
restant

Kto nie
lecz radby
najtańsze ks
dla **dziatwy** obrazko
łemi wierszykami (
od **12 hel.** do **3·60**
młodzieży i doros
wieściowe i t. d.,
z pięknemi rycinami,
jedyne wydawnictw
z muzyką i podłożo
wami pod tyt. **„Naro**
w kieszonkowem form
stownem wykonaniu
od **1·20** do **2·40 kor**
ten niech żąda obszern
który wysyła darmo i
A. CYBULSKI, k
Pozn

Zakład św
dla OSIEROCONYCH
w Krakowie przy ul. Kar
na sezon jesienny p
Szczepy i krzewy owocowe
błonie, grusze, śliwki, wiśn
orzechy włoskie i laskowe t
porzeczki i maliny: krzewy
wka szpilkowe, cebulki hia
panów, narcyzów i krokusó
(klęcze) konwalji tak do sad
cie jak i pędzenia; wielk
doniczkowych zimno i cie
nych; nasiona warzywne n
truszki. Przyjmuje zamówie
i bukiety, a cennik na ż
opłatnie.

200 m
ziemi I-szej
z łąkami i lasem młod
gościńcu, 3 mile od K
ściowo lub w całości.
do sprzed
po 200 złr. morga. —
bliższa: **Jan Strycha**
Jagiellońska

NA PROWINCJE
wysyła pocztą „franco“ 3437
— HANDEL KOLONIALNY —
J. F. Fischer w Krakowie
Rynek, Linia A-B,
w blaszankach **5 kil. i 5 Ltr.**

Na 9% brutto a
Sprzedam Pięk
I-no piętr
o 7 oknach frontu, z duża
dowlaną pod takiż dom, z
drugą ulicę **w Podgórzu** (przy
z dopłatą około 8.000 złr. do
Kasy 5.000 złr. (z pierwotnych
Wartość parceli samej około
Wiadomość bliższa: **Jan**
Kraków, Jagiellońska 7.

NORIS

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych
W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20

Dla łatwego wyboru tutek polecam:
Tutki białe „Noris“
„ „ z watą
„ kukurudziane „Maïs Numa“
„ „ „Maïs Albert“
— do tytoniów lekkich i specjalnych

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“
„ „ „Maïs Wallis“
„ egipskie „El Maur“
„ „ „Offic. Club“
— do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**
W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływą ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**
Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów
DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 3466
Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.
Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w